

GAZETA W. KIESTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 5 Stycznia. — Dzisiejsza Patrie zbija podaną przez Spectateura wiadomość, jakoby Austria i Anglia podpisały jakiś protokół, mający na celu pewien rodzaj sprzymierza między temi mocarstwami.

— Dzisiejszy Monitor donosi, że bal na dzień 6 naznaczony odłożono na czas późniejszy z powodu słabości cesarzowej.

— Według wiadomości tu nadeszłych z Neapolu z dnia 2. b. m., spodziewano się tam zmiany ministerstwa. — Trzęsienia ziemi gwałtowne ponowiły się. — Panna Rachel umarła.

3-proc. renta 70 fr. 20 cent.

Wiedeń, 5. Stycznia. — Donoszą z Mediolanu iż feldmarszałek hr. Radetzky dziś z rana krótko przed 8 godziną umarł na zapalenie płuc.

Londyn, 5. Stycznia. — Dzisiejszy Times powiada, że poprawiają się bardzo widoki w Anglii i Ameryce pod względem finansowym.

Berlin, 6. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać wicegubernatorowi fortecy w Moguncyi jeneralporucznikowi Boninowi, order orla czerwonego 1 klasy z dębowym liściem i mieczem w brylantach, tudzież praktycznemu lekarzowi Dr. Velten w Kobleney tytuł radcy zdrowia.

Charlottenburg, 5. Stycznia. — Najj. król i królowa byli onegdaj przedpołudniem na nabożeństwie w kaplicy zamkowej tutejszej, po którym Najj. Pan przechadzał się z służbowym adjutantem, a następnie wyjechał z Najj. Panią na spacer do Schönberga, z kąd wracając zwiedził nowe ulice przed bramą pozdamską.

Berlin, 5. Stycznia. — Bank pruski zniżył dziś diskonto od weksli na 5½ procent, od lombardu na 6½ procent.

— Neue Preussische Zeitung pisze: niedawno zamieścili Debatay artykuł o Prusach, w którym można było wyczytać główną myśl, iż w nadchodzącej sesyi obu izb sejmowych łatwo może być obaloną konstytucya przez połączone działanie prawej i lewej strony. Gdyśmy odczytali ten artykuł dziennika paryskiego, powiedzieliśmy do jednego z przyjaciół naszych, ileż to niedorzeczności dzienniki francuskie, a często i angielskie zamieszczają o zagranicy, o jej stosunkach, bez utracenia swojej powagi w oczach czytelników swoich. Wystawmy sobie naprzykład, że dziennik jakowy berliński podał wiadomość, iż należy z pewnością oczekiwać, iż w senacie francuskim zażądadają od cesarza wolności prasy, wolności trybuny itd., cóż powiedziano o takiej gazecie? W Paryżu atoli można większą wydrukować niedorzeczność o zagranicy, a nikt temu dziwować się niebędzie. Nasz przyjaciel odpowiedział, że Niemcy uchodzą za kraj uczony, a więc redaktorzy niemieckich dzienników powinni być oświeceni i dla tego od nich wiele wymagają. Chociaż to wiele ma trudności, jednakowoż tak jest lepiej.

Nie wspomnieliśmy wówczas o artykule tym Debatów, ponieważ uważaliśmy za rzecz zbyt rzadką rozpocząć polemikę z taką nieświadomością. Tymczasem o tym artykule daleko więcej rozmawiano, aniżeli się domyślano. Z tego powodu o nim wspomnieliśmy dla pamięci. Bardzo dobrze rozprawił się dziennik Preussische Wochenblatt z Debatami, z którego wyjmujemy niektóre ustępy: Debatay przypuszczają obawę, iż po zgromadzeniu się sejmu pruskiego przyjdzie do rozpraw burzliwych nad stanem rzeczy obecnym, a jeżeli izbom sejmującym wskażą granice właściwe, natenczas zasiadające w nich stronnictwa nieprzychylnie konstytucyi połączą się na obalenie jej z powodu stanu i dobra państwa i przez to postępowanie stronnictwa narażą kraj i sprawę porządku na wielkie niebezpieczeństwo.

Nasi czytelnicy dziwią się, przecierają sobie oczy i pytają z niedowierzaniem, z którego to kraju dochodzą takie słowa i o którym to kraju mowa jest? Dowiedzą się z owego artykułu o szczególniejszych jeszcze rzeczach. Jest tam skreślony obraz stronnictw. Któżby się domyślał, że tak wielu rewolucyjnych mężów zasiada w tych łagodnych izbach.

Naprzd partyzanci prawicy, którym się wydaje obecna konstytucya demokratycznymi zasadami przesycona, a zarazem przysposabiająca nieograniczoną władzę królewską. Potem partyzanci lewicy, którzy konstytucyą poczytują za nie popularną i nie narodową, a nakoniec ów tłum malkontentów, którzy zawiedzeni w latach 1848. i 1849., biją na tę wyłącznie pruską konstytucyą, chcą wywiesić chorągiew frankfurtskiej konstytucyi rzeszy niemieckiej! Owoż ta prawa i lewa strona podają sobie ręce pod wspólnem hasłem: obalmy naprzód konstytucyą — a potem reszta się znajdzie.

Szczęściem Debatay mają na te burzliwości, środki uśmierzające, zarę-

czają bowiem, że w izbach większa jest liczba przyjaciół niż nieprzyjaciół konstytucyi. Stronnictwo konserwatywne jest zarazem rojalistycznym i konstytucyjnym, bronić będzie prerogatyw korony i powagi konstytucyi. Tak mówią Debatay.

Podzielamy to ostatnie zdanie z małą jednak różnicą. Upatrujemy obrońców konstytucyi w tych szeregach, w których według Debat znajdują się mają nieprzyjaciele. Widzimy przyjaciół na prawicy, w środku i na lewicy. Mała jest atoli liczba przeciwników, którzy na komendę głosują, którzy lubo dziś są konserwatystami i rojalistami, ale za zmianą wiatru i obróceniem się chorągiewki, jutro stać się mogą kontrrewolucyjnymi, a pojutrze jeżeliby tego wymagały okoliczności, ośmieliliby się przedzierznąć w rewolucjonistów. Uważamy nareszcie za najniebezpieczniejszych jej nieprzyjaciół tych, którzy zawsze obecną władzę popierają, ponieważ »to tylko wspiera, co się opiera.«

Królestwo Polskie.

Warszawa, 2. Stycznia. — Wczoraj Teatr Wielki rozpoczął rok nowy, dawno oczekiwaną operą Stanisława Moniuszki, p. n. »Halka.« Znakomity nasz kompozytor, dał nam poznać w tem dziele wszystkie piękności harmonii, w jakie bogaty jest jego niepospolity talent. Począwszy od uwertury, aż do ostatniego numeru opery, zadowolenie publiczności objawiało się przez ciągłe oklaski, i słuszenie, bo ileż to tam jest tonów przemawiających do serca i jak były wykonane! Orkiestra pod kierunkiem dyrektora opery Quattrini, artyści i chóry, także przyłożyli się, aby godnie oddać wszystkie myśli kompozytora. Pan Dobrski rolę Jontka, oddał z całą potęgą swojego olbrzymiego talentu; Panna Rivoli artystycznie przedstawiła Halkę; nieszczęścia i rozpacz biednej dziewczyny, cudnie się wydały w ślicznym śpiewie i wyborniej grze naszej artystki; równie pp. Troschel i Ziolkowski, doskonale wywiązali się z swoich zadań. Charakterystyczne i pełne życia tańce, układu pana Turczynowicza, dyrektora baletu, bardzo się podobały. Z zadowoleniem także widziano staranny układ sceniczny pana Matuszyńskiego, reżyzera opery. Zdziwiającego efektu są nowe dekoracje pędzla p. Sacchetti'ego, mianowicie w akcie 4tym okolica wiejska nad Wisłą, z widokiem na Karpaty, oświetlona promieniami wschodzącego księżycy. Wreszcie piękne a stosowne do epoki ubiory męskie z pracowni p. Guth, kostiumera teatrów; damskie p. Ewy Gwozdeckiej, przyczyniły się do świetności wystawy. Libreto do tej opery zawdzięczyć winniśmy panu Włodzimierzowi Wolskiemu, chlubnie znanemu autorowi w naszej literaturze. Po ukończeniu opery przywołani zostali pani Quattrini 3kroć, panna Rivoli i pan Dobrski po 14kroć, pp. Troschel i Ziolkowski po 6kroć, oraz pp. Moniuszko 6kroć, Quattrini i Sacchetti.

Francya.

Paryż, 31. Grudnia. — Pan Bourqueney składa wizyty pożegnalne; bo w tych dniach opuszcza Paryż udając się do Wiednia; znajdował on się wczoraj na balu u posła rosyjskiego, danym hrabi Walewskiemu.

— Pan Thouvenel pogodził się całkiem z reszyc baszą. Zdaje się, że po wyjeździe lorda Redcliffe cały jego gniew ostygł. Tu w Paryżu powstają bardziej niż kiedykolwiek na czcigodnego lorda; Patrie protestuje dziś nawet przeciw pochwałę, jaką składa Times ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu. Dziennik Pays i Constitutionnel zawierają podobne noty.

— Constitutionnel i Patrie zawierają przy sposobności nowego roku długie artykuły wstępne, aby raz jeszcze przypomnieć Francyi i Europie dobrodziejstwa, jakie winne są rządowi Ludwika Napoleona.

— Przedaż fantów u księżnej Czartoryskiej na korzyść biednych i schorzących Polaków przyniosła 30,000 franków. Djemil Bey, tutejszy poseł turecki udał się był także do pałacu Lambert w towarzystwie podskarbiego swego, niosącego za swym panem worek 5000 franków zawierający, który wypróżniony został w ręce nadobnych pań sprzedających.

Paryż, 1. Styczn. — Monitor donosi, że wczoraj wymieniono w ministerstwie spraw zagranicznych ratyfikacyę układu względem uregulowania granicy tureckorosyjskiej w Besarabii.

— Pan Villemain wydaje zbiór mów parlamentarnych nowszej Francyi pod tytułem: »Tribune parlementaire.«

— Dziś wielka była w tuleryach recepcya. Wyższym dygnitarzom państwa i korporacyom towarzyszyły oddziały kawalerii. Prócz tego widzieć można było oficerów lądowej i morskiej armii, jako i gwardyi narodowej. Cesarz i cesarzowa otoczeni byli przy recepcyi przez członków cesarskiej rodziny, dworu jej, ministrów i wszelkich dygnitarzy koronnych. Książę Ludwik Lucyan, który jest słabym, nie był przy recepcyi.

— Dzisiejsza noc pełna hałasu i wrzasku po ulicach, jak nigdzie pewnie. Pozwolono bowiem oberżystom i szynkarzom lokale swe mieć otwartymi aż do

rana. Z wszystkich stron wieszano nowego roku wyciągając rękę po podarek. W innych miastach dzieje się wprawdzie to samo, ale jednak nie w tak namolny sposób.

(Kor. Cz.) Czytałem kilka listów pisanych przez ziomka naszego Kleczkowskiego, bawiącego obecnie w Macao w Chinach. Ostatni list jego nosi datę 29. Października. P. Kleczkowski lat temu 11 po mozolnej nauce języka chińskiego i po zdaniu odpowiedniego egzaminu, mianowany został sekretarzem i tłumaczem ambasady, którą L. Filip do Chin wyprawiał. Cztery lata temu p. Kleczkowski był za urlopem w Paryżu i sam przyznał, iż przybywszy do granic państwa niebieskiego, ani on krajowców, ani oni jego zrozumieć nie mogli. Nie robi to wielkiego zaszczytu orientalistom europejskim, ale łatwo da się wytłumaczyć tym znowu czynem, że w Chinach nawet jedna prowincja od drugiej różni się dyalektem i mieszkańcy zobopólnie nie rozumieją się. Jedną więc tylko została Kleczkowskiemu korzyść z tak niewdzięcznej pracy, to jest, że poznał litery chińskie, co już jest wiele. Obecnie p. Kleczkowski jest zaaklimatowanym Chinczykiem i obeznanym z narzeczem przynajmniej urzędowym. Rozmawia z Mandarynami, wyprawiany bywa często na misye, konferencye itd. Z listów widać, że prowadzi życie czynne, ale pełne niebezpieczeństw. Musi nieraz siłą odzyskiwać wolność osobistą i bronić życia. Przy bombardowaniu Kantonu trzech ludzi koło niego padło w chwili, gdy wieszował zwycięstwa lordowi Seymour, ale tylko winien instynktowej niechęci do jada, że się nie otrul tak, jak towarzysze, śniadaniem zaprawionem arszenikiem. W Grudniu pisze on: «Będziemy mieli wojnę, ale Bog raczy wiedzieć, czy się to na co przyda, bo rzeczy nie tak idą na tym świecie, jakby ludzie chcieli». W tym względzie mam jeszcze świadectwo księdza Huc misjonarza, którego 14 lat spędził w Chinach i dotarł do miejsc przez żadnego dotąd Europejczyka nie zwiedzonych. Dzieło jego w dwóch tomach «Podróż po Tartaryi» zalecam czytelnikom. Pytałem więc tego znawcy rzeczy, czy podbicie Chin jest możliwe. Dla czego nie, odrzekł mi, bardzo łatwo zajmować Chiny, ale co potem zrobić z Chinczykami? W korespondencji Kleczkowskiego widzę potwierdzenie zdania księdza Huca. Ciekawy jest opis jego spotkania się z Mandarynami, kiedy go wysłano z zażaleniem z powodu morderstwa biskupa Diaz. Kapłan był rodowitym Hiszpanem. Z odpowiedzi mandarynowi widać, że mężowie stanu państwa chińskiego nie mają co uczyć się od dyplomatów świata cywilizowanego. Spotkanie miało miejsce w Ton-Kinie, Mandarynowie tak wyrazili się: «Wszystko jest na rozkazy Francji, woły, krowy, majątki i życie nasze (tylko odmówili, węgiel do machin okrętowych), albowiem imię Napoleona Wgo jest jakby słońce świata przyswiecające. Kochin-China życzy sobie być ze wszystkimi narodami w zgodzie, a szczególnie z Hiszpanią (biskup Diaz był Hiszpanem). «Ale są ludzie mało warci, włóczęgi, oszusty, którzy się podszycują pod cudze godności i nadużywają gwarancji traktatów. Jeżeli się co w takim przypadku przytrafi, to zarówno jest smutne i niejasne dla stron obu».

W końcu mandarynowie z obłudną naiwnością zapytali: jak też są silnie uzbrojone okręty francuzkie? Czynnny udział Francji w wyprawie do Chin każe się spodziewać, że morderstwa niesłychane naszych świętych kapłanów pomszczone zostaną; ale czy na przyszłość zyskają mocarstwa zachodnie warunki, a szczególnie stanowisko zdolne zmusić Chiny do szanowania traktatów? o tem wątpić należy, zważając na odwieczną i nieprzełamaną oryginalność narodowego charakteru. W państwie niebieskiem wszystko idzie na wspak europejskiemu zwyczajom, wszystko nosi cechę odmiennego wykształcenia i odrębnej cywilizacji. W jednym jednak punkcie zadziwiająca widać analogię między towarzystwem chińskim a dawnym cesarstwem rzymskim. W przesławianiu chrześcian, w męczennictwach misjonarzy, widać jakby dyokleciańskie dążności. Te same okrucieństwa, ta sama niczem nierozbrojona nienawiść, a przytem instynktowy strach nietylko żyjących ale i umarłych. Po zamordowaniu ofiary jeszcze się nie kończy barbarzyństwo czynu. Zwykle trupa rzucają na głębiznę wód, ciągną przywiązane z tyłu do woza, wzbraniając siedzącym na wozie obracać się w tył; na łodzi tenże sam najsurowszy zakaz dany wioślarzom, a to dla tego, ażeby nie widzieli, na którym punkcie odcięte zostaną powrozy, do których przywiązane i w wodzie zanurzone ciało. Ileż ostrożności w okrucieństwie? Co za strach i obawa kilkuset milionów ludzi zbrojnych materialnie, w obec kapłana uzbrojonego tylko w słowo Boże? a jednakże znajdują się jeszcze obrońcy Chińczyków. Skarży się na nich Constitutionnel, że go zarzucają listami, obronami, memoryalami. Musiał natręctwu uleść i ogłosił jeden tego rodzaju dokument, podany przez pana Penelthier. Przeczytawszy tę ciekawą dywagację, można wyrzec po chrześcijańsku: «przebacz mu Boże, bo sam nie wie co pisze».

Robiono w tych dniach w Neuilly w obec cesarza i cesarzowej doświadczenia, które najzupełniej się udały, nowego wynalazku płynu zabezpieczającego od ognia. Wynalazcą jest pan Cortaron. Płyn ten nie płami ani farbuje, nie ma żadnego zapachu, i można nim zawsze pociągnąć drzewo, karton, płótno, sukno, muslin, gazę lub jedwab, jakoteż słomę na dachu. Podpalono w czasie doświadczeń namiot oficerski na wpół pokostem pociągnięty, pochłoniął ogień część niepokostowaną i zatrzymał się na linii odznaczonej. Podobnie stało się z budynkiem, z dekoracyami teatralnymi i z chałupą pokrytą słomą. Widziałem papier pokostem tym pociągnięty i spalony. To jednak doświadczenie w połowie tylko zadowolniło. Papier nie zapala się płomieniem, ale operacja ognia czerni i niszczy go. Archiwa wewnątrz budynku zapalone, mogą zatem być zniszczone, pomimo że budynek z całym umeblowaniem zachowanym zostanie. Płyn ten będzie tani i przystępny dla wszystkich. Pytanie jednak zachodzi, na jak długi czas jeden pociąg służyć może? Co już jest niewątpliwie zyskane, to zapewnienie damskich strojów od tak łatwo zdarzających się wypadków. Wynalazek ten ma wielką przyszłość i wywrze niemały wpływ na stosunki nawet ekonomicznych towarzystw.

Anglia.

Londyn, 30. Grudnia. — Rządowi przedłożono teraz 4 raporty nad pytaniem, czy powstanie w Indyach było tylko rokoszem wojskowym, lub czy też lud doń należał. Wszystkie są pierwszego zdania, i mają być ogłoszone później. Pierwszy raport skreślił generał Edwards, lepij znany jako major Edwards, niewątpliwie jeden z najdzielniejszych, najdatniejszych, najwaleczniejszych i najdoświadczeńszych oficerów kompanii, a drugi jest pióra Johna

Lawrenca, którego przyjaciel i nieprzyjaciel czei jako znawcę i dobroczyńcę Indyi. Ci dwaj mężowie, którzy przez swą mądrość i odwagę nie tylko utrzymali spokój w ziemiach ich pieczy powierzonych, ale nadto nie mało się przyczynili do uśmierzenia rokoszu, oświadczają się stanowczo za tym zdaniem, że lud indyjski w całości ani pojedynczo nie okazał najmniejszego udziału w powstaniu, uważając je raczej za nieszczęście narodowe, że ruch li od Sipachów się wszczął, że ci, a między nimi Mahometanie na czele, siły swoje przeceniając wystawili sobie, że na zawsze zdołają z bronią w rękę wydrzeć rządy Anglikom. Mieli oni, tak się wyraża Sir Jon Lawrence, to samo prawie uczucie, co pretoryanie czasów rzymskich cesarzów, sądzili, że wolno im wedle upodobania państwem szafować. Ze mało znaleźli poparcia w ludzie, okazuje cały bieg walki. Najdobitniej wykazało się to po upadku Delhów. Bo ledwo Anglicy stali się panami miasta, alisci wracali spokojnie mieszkańcy przyległych dystryktów, ucieszeni, że wracają pod opiekę angielską, pospieszając z wypłatą zaległych podatków. Trzeci raport składa obszerny plik aktów pióra jeneralnego gubernatora lorda Canninga, niemniej obszernym jest czwarty (do publikacji przeznaczony) przez prezydenta dyrektorium indyjskiego. W ostatnich dwóch raportach przytoczone są szczegóły mało znane, okazujące wszakże że nie zależy brać ludu za jedno z rokoszanami Sipahami.

Londyn, 1. Stycznia. — Daily News widzą w powrocie pana Brunnowa na posadę pośta do Londynu najpewniejszy dowód, że przywrócone zostały dawniejsze między Rosyą i Anglią stosunki i że sprzeżności interesów angielskich i rosyjskich w Azji nie pociągają za sobą tej konieczności naturalnej, jak często przyjmują; owszem oba państwa mogą obok siebie spokojnie i po przyjacielsku postępować i nie w jednym punkcie być sobie nawzajem pomocnymi. Do tej zasady doszli już w Petersburgu i Londynie. Rządca w Tuieryach zbliżenie to nie wesołym wzrokiem uważać będzie, ale nie bardziej nie przyczyniło się do restauracji dawniejszych z Rosyą i Anglią stosunków, jak właśnie to nadskakiwanie Rosyi ze strony Francji i ubieganie się gorączkowe o przyjaźń Rosyi.

— Wykaz dochodów państwa z ostatniego ćwierćrocza wykaże w większej części pozycyę zmniejszenie. Zmniejszenie to wynosi w departamencie celnym około 650,000 fszt.: w akcyzie tylko 50,000 fszt., od stępli 80,000 fszt., w podatku majątkowym 621,000 fszt. Dochody miesięcznie są o pół miliona większe, niż dawniej, a to w skutek tego, że po zawarciu pokoju z roku 1856. wiele przedano materiału wojennego. Zmniejszenie wynosi w ćwierćroku około 800,000 fszt.

Włochy.

Neapol, 29. Grudnia. — Z urzędowego sprawozdania dowiadujemy się teraz o spustoszeniach w prowincyi Bari i Principato ulteriore poczynionych przez ostatnie trzęsienie ziemi. Dreszcz przejmuje członki, mówi to pismo, gdy wspominamy o tamecznych wypadkach, o których nam teraz przychodzi mówić i które przewyższają wszystko, co dotąd doszło do wiadomości publicznej. Intendent z Palermo, który był w Pola donosi, że liczba wykopanych trupów w tem miasteczku wynosi przeszło dwa tysiące i że ta okropna robota jeszcze nieukończona. Po Polli najwięcej ucierpiały Pertosa, Atena i Auletta. Wszystkie zupełnie zostały zburzone z wyjątkiem Auletty, gdzie jeszcze nieco domów pozostało. Po nich następują Padula i S. Pietro, a za temi Sala, Diano, Sasano, Montesalto, Arseno i Sapri. Liczba zabitych w ostatnich tu wymienionych miejscach wynosi 2600 ludzi. Podają liczbę ludzi, którzy przez trzęsienie ziemi postradali życie na przeszło 30,000. W Montemurro tylko kilku ludzi ocalało, w Tramubolla trzy trzecie ludności zostało zagrzebanych w gruzach, a w Saponara nikt przy życiu nie pozostał. W Brienza, także leżącym dziś w gruzach, rozwarła się ziemia na wielu miejscach. Znalaziono w gruzach domów przeszło 500 ludz. nieżywych. W Guardia 100 ludzi zabitych a więcej raniomych jeszcze zostało. W Principato citeriore także wielkie spustoszenia poczyniło trzęsienie ziemi. Dobyli tam przeszło 400 trupów gruzami zasypanych, 40 ludzi wydobyto jeszcze żywych. Okropne są szczegóły o tych wypadkach. Całe rodziny postradały życie. W Petros znalaziono pod gruzami zagrzebanych 7 członków jednej rodziny. Wszyscy byli nieżywi, z wyjątkiem matki, ale i ta wpadła w obłąkanie na wiadomość, że dzieci wszystkie i mąż zginęli w okropnem trzęsieniu ziemi.

— Dzienniki londyńskie zamieszczają korespondencye o tych wypadkach. W Daily News pisze korespondent: d. 7. Grudnia zapadł wierzchołek Wezuwiusza wskutek małego wstrząśnienia ziemi, ale stara góra po dawnemu kurzyła sobie spokojnie swoją fajkę. Tymczasem w nocy z 16. na 17. Grudnia gdym właśnie pisał, zaczął się chwiać przedemną mój stół, a dzwonki w domu pozawieszane dzwoniły, jakby silną ręką pociągane. Widocznie chwiały się też ściany domu i trzeszczały jak statek podczas burzy morskiej. Poznałem się zaraz na tych znakach, co się dzieje, wybiegłem z domu na ulicę. Dwa uderzenia nastąpiły, a po nich trzęsienie tak silne, iż rozumiałem że dom się rozwali. Kilka kobiet siedziało na ziemi i wspierały się omdlałe na murze, który się kołysał z niemi. Tymczasem lud uciekał na ulice i jedni drugim zadawali z przestachem pytania. Wszyscy patrzeli na Wezuwiusza, ale wyglądał niepociesznie; góra, która niebudzi niespokojności dopóty, dopóki nad nią tak zwany pinionowy obłok się wznosi, teraz mało buchała ogniem i zdawała się ukrywać zdradę. Ponieważ niemiale o choty wracać do domu, przeto przechadzałem się po ulicach. Zapelnione były drżącymi z przestachu ludźmi, niektórzy z nich na pół ubrani, jedni w koszulach, drudzy obwinęci w prześcieradła, inni wystrojoni, jak kogo trzęsienie zastało, bo wielu z nich wracało z teatru albo salonów, gdzie byli na zabawie. Wszystkie place, albo lągi, jak je w Neapolu nazywają, zapelnione były pojazdami, wozami, na których siedzieli ludzie, którzy z domów pouciekali. Co sto kroków paliły się ognie, przy których stały tłumy po sto i więcej osób. Malarz gdyby miał ochotę, znalazłby tu pole do swoich studiów. Ale ochota wszystkich odeszła, nikt nie pamiętał o sztuce. Gdym poszedł z Riviera di Chiaja do środka miasta, znalazłem podobny postrach. Plac przed zamkiem, largo di Castello i inne publiczne place zamieniły się w obozy. Tysiące ludzi siedziały na ziemi, po schodach kościelnych, lub w pojazdach, a późno w noc wynoszono z kościołów obrazy święte, obnoszono je w procesyi, a lud śpiewał litanie. Ponieważ domy stały próżne, przeto chalastra korzystała z tej sposobności i kraść zaczęła. Wskutek tego zaczęły przechodzić patrole żandarmeryi, wojska i poli-

cy, aby utrzymać bezpieczeństwo i porządek publiczny. Mieszkańcy przenocowali pod gołym niebem aż do rana, z którym nastąpiło cudowne latowe powietrze, jakie mamy od dwóch czy trzech miesięcy.

— Morning Herald umieszcza drugą korespondencją osnowy następującą: była to noc jasna, pełno gwiazd na niebie. Pierwsze wstrząśnienie, które trwało 5 sekund, nastąpiło o kwadrans na 10. godz., a w 5 minut później drugie daleko silniejsze. To drugie trzęsienie ziemi trwało 24 sekund, a zdawało się trwać ludności Neapolu wiek cały. Ziemia kołysała się jak bałwany morskie od północy na południe (a wedle innego sprawozdania od południa na północ). Kołysanie to ziemi czuć było można dobrze w każdym domu miasta. Ściany trzęsły, obrazy i pajaki cholebały się jak wachadła, a ostatnie potem okręcały się na sznurach; po wieżach kościelnych, gdzie ruch z powodu wysokości był większy, dzwony dzwoniły, zegary postawały, żołnierze na strażach i przechadzający się ludzie obalali się, kamienie spadały ze słabo zbudowanych domów, a wieża na królewskim obserwatorium została uszkodzona. Dwa zegary astronomiczne na tej wieży stanęły, inne zaś szły regularnie, jak Times donosi. Szczęściem w Neapolu nikt nie został uszkodzony. Ale nikt sobie nie wyobrazi strachu, jaki ogarnął ludność Neapolu. Lazzaroni i kobiety wpadali do kościołów, rzucali się na kolana i dziękowali w najgorętszych modlitwach świętym za swe ocalenie. Na placu przed królewskim zamkiem zachodziły najosobliwsze kontrasty. Widziano tam stani, jak wybiegli z łóżek, jak chwytali w przestkach, co w pośpiechu uchwycić mogli i kładli na siebie, kobiety w pantalonach, mężczyźni w spodnicach. Żona jednego posła zagranicznego, która z całą niedyplomacyjną otwartością wybiegła z hotelu, cieszyła się niezmiernie, iż mogła pożytycznym płaszczem od weteryna okryć swoje ciało. Gdy pierwszy przestach minął, poczyniono przygotowania na przepędzenie nocy „al fresco”. Zapalono wielkie ognie, kabriolety i omnibusy ponajmowano za ogromne ceny, aby w nich noc przepędzić. Kto miał własny ekwipaż, uszedł niedogodności. Na Riviera di Chiaja były obozy jak w Krymie, po jednej stronie Anglii, po drugiej Rosyjanie. Sofy, materace porposzczierano dla pań, a mężczyźni palili cygara, fajki i dochodzili raz poraz do ognia, aby się ogrzewać. Z przezorności przepędzili cudzoziemcy i tyleż krajowców ze znakomitszych rodzin noc następną pod gołym niebem, ale tym razem opatrzone się we większe wygody. Tak stolica wesóło tym razem opłaciła się tylko przestachem, ale jak ciężkie dotknęło nieszczęście część pięknego kraju!

Turecja.

Wedle wiadomości z Konstantynopola nadeszłych w dn. 23. Grudnia pogodzenie się p. Thouvenela z reszty baszą wszystkich tu ucieszyło, i sułtan z powodu tego całkowite swe zadowolenie oświadczył p. Thouvenelowi. Urzędowe odwiedziny p. Thouvenela u reszdy baszy wkrótce nastąpią.

— Dywan wołoszczyzny rozwiązany został, to samo wkrótce nastąpi co do dywanu moldawskiego.

— Kryzys finansowa trwa ciągle dotąd w stolicy Turcji, i zwiększa się coraz widoczniej przez odpływ pieniędzy do Marsylii. Obrano komisją mającą polecenie wynalezienie środka zaradczego tej biedzie.

— Piszą z Wiednia pod d. 31. Grudnia. Z Mortara nowe nadeszły raporty. Chrześcianie od niejakiego czasu wzbranieli się już byli, przedawać nieregularnemu wojsku tureckiemu zboża, siana i innych potrzeb, i 10. Grudnia chwycili za broń. Udali się naprzód ku Riva i uderzyli na koszary tureckiej załogi, położone tuż przy klasztorze greckim. Gdy naprzód zawezwali byli do poddania się załogi, zapalili budynek i 11. żołnierzy spłonęło w ogniu. Ludność uderzyła następnie na klasztor i zabiła Turków, którzy się tam byli schronili. Między ostatnimi znajdował się także syn Madira z Rivy. Basza z Mostaru dowiedziawszy się o tych wypadkach, kazał wyruszyć wojsku przeciw rokoszanom, i w d. 23. przyszło do bitwy, w której chrześcijanie porażeni zostali. Odtąd nic nowego nie szło; Rajasy ścigali wprawdzie ku sobie posiłki i ukazali się około klasztoru Dazi, gdzie chcieli oczekiwać przybycia 2000 Czarnogórców; lecz i Turcy wzmościli się w tym czasie i pewnie nadbiegł już na plac walki osobiście basza z Mostaru z dwoma regularnymi pułkami i jedną baterią. Rokosz, któremu Turcy żadnego nie przypisują znaczenia, wkrótce przytłumionym będzie pomimo posiłków, jakie ks. Danilo przyrzekł.

Azja.

Bombay, 4. Grudnia. — Wiadomości z Kalkuty dochodzą do 24. Listopada. Pułkownik Gerand, który pobił rokoszan pod Narmul, poległ w utarcze. Layard stanął w Bombay.

Z Singapore 21. Listopada donoszą, że odbyto meeting w celu zaprotestowania przeciw wysłaniu indyjskich zbrodniarzy.

Z Kalkuty, 24. Listopada. — Ostatnia depesza sir Collin Campbell donosi, że jest zajety wysyłaniem z Lukna dzieci, rannych i kobiet. Boją się bowiem, żeby nie był zniewolonym cofnąć się z swoim wojskiem. Orszak bowiem rokoszan składający się z 8000 ludzi pochodzący z Gwalior i innych, znajduje się tuż przy Cawnpur, i zapewne niezadługo przyjdzie tu do bitwy.

— Wedle Pays prześladowanie chrześcijan w Chinach dzieje się z niesłychanym okrucieństwem. W miesiącu Październiku na publicznym miejscu w Kibo, mieście stołecznym w Tukian, stracono jedenastu. W prowincyi Ho-Czong kazali Mandaryni masami aresztować chrześcijan. Mgr. Melchior, następca zamordowanego biskupa Draz, uszedł prawie cudem rąk morderców w pogoń go ścigających. W Lachinchina nie mniej okropnymi były prześladowania; kilka osób stracono. W Chinach położenie rzeczy w niczym się niezmieniło. Wiadomości dochodzą do 15. Listopada. W tym dniu blokadę Kantonu wzmościono, napad miał nieprzódź nastąpić, aż posiłki nadejdą z Indyi. Korpus, jakim dysponował naczelny generał angielski, składał się 1100 żołnierzy z marynarki.

Chiny.

Podaliśmy już ostatnie wiadomości z Chin, sięgające do końca Października, a donoszące, że pełnomocnicy angielski i francuzki, niemogąc nawet związać nkladów z dworem pekińskim, zamyślają użyć siły w celu zmuszenia cesarza chińskiego do przyjęcia żądań angielskich i francuzkich, a nawet już czynią przygotowania do uderzenia na Kanton i do działań wojennych przeciw Chinom. O planie tej przeszłej wojny z Chinami, zamieszcza Times nadesłany

sobie z Szanghaj artykuł, który zrobił w Anglii wrażenie. Rozprawa ta o planie przyszłej wojny, brzmi:

„Chiński świat urzędowy mniema, że stanowczym ciosem, jaki wymierzyny przeciwko dworowi pekińskiemu, będzie przecięcie głównych dowozów żywności do stolicy niebieskiego państwa. Wniosek ten wyprowadzają oni chińską loiką z działań naszych w przeszłej wojnie; ja również skłanianiem się wyciągnąć ten sam wniosek z tychże samych danych. Doświadczenie nasze okazało nam, iż dwór pekiński stał nieporuszony, dopóki ogniem i mieczem nawiedziliśmy prowincye; lecz jak tylko włożyliśmy kaganiec na usta ludności pekińskiej, dwór ten padł nam do nóg. Dzisiaj tak samo się stanie. Zasięgnąłem wiadomości w jaki sposób i jakimi drogami Pekin otrzymuje żywność. Nie mogę wymienić nazwiska ludzi, którzy mi tych wiadomości dostarczyli, gdyż głowy ich spadłyby natychmiast; lecz mimo tego następujące podania mogą być uważane za prawdziwe.

Z 18tu prowincyi chińskich, 9 wydają ryż, a drogi wodne i kanały połączają, a raczej łączyły te prowincye z Pekinem. Prowincye te są: Fuhkien, Szekiang, Kiangsi, Szantung, Hupeh, Hunan, Raganwuj i Szuen. Według dawnych zwyczajów prowincye te płacą stolicy haracz ryżem. Mają one dostawić ogółem 10,000 dzunek (statków), a na każdej po 1000 pikulów ryżu (pikul równy 133 funtom angiels., a przeto 1000 pikulów równo 133,000 funtom ryżu). Lecz dwie prowincye Szantung i Hunan, z powodu swego ubóstwa i małej rozległości, dają tylko połowę haraczu. Haracz ten w ryżu dawany zapewnia stolicy cesarstwa dostawę rocznie 10 milionów pikulów ryżu, co wystarczy powinno na cały rok dla 3 milionowej ludności, licząc 1½ funta na człowieka dziennie. Lecz powstanie w środkowych Chinach, a mianowicie zajęcie przez powstańców prowincyi Szekiang nad rzeką Jang-cze, sprawiło wielkie zamieszanie w pobieraniu tego haraczu i w dostawach ryżu. Prowincye leżące na południe Jang-cze, mają przecięte związki wodne ze stolicą przez powstańców, i nie mogą dzunek z ryżem do Pekinu odstawiać. W ostatnich czasach dostawy ryżu nadzwyczajnie się zmniejszyły, a Gazeta Pekńska zamieściła z tego powodu wiele uzłań. W numerze tej Gazety z 20. Września znajdujemy odpowiedź urzędników na rozkaz zbierania ryżu i przesyłania go inną dłuższą drogą wodną przez Tienzing (port morski na północnych wybrzeżach chińskich, niedaleki od Pekinu w zatoce Pehelli). Nietylko prowincye zajęte powitaniem, same nie przysyłają ryżu a innym prowincjom przecinają jego dowóz, lecz szarańcza i powódzie zniszczyły urodzaje w innych okolicach, i te chociaż mają związki ze stolicą, nie mają co odstawiać.

Dzisiaj dowóz ryżu i żywności do Pekinu nie odbywa się jak dawniej cesarskim kanałem i wewnątrzmi drogami wodnymi; lecz dzunki płyną wzdłuż wybrzeży morskich aż do zatoki Pehelli i ujścia rzeki Pejcho, a następnie wpływając w tę rzekę, przybywają pod Pekin. Według zwyczajów ryż zgromadzają na wybrzeża jak tylko żniwa są skończone. Około 1. Stycznia urzęda celne zabierają dzunki w rekwizycję, aby ryż odstawili. Wkrótce po nowym roku chińskim, który przypada na pierwsze dni Lutego, dzunki te odpływają i po 5 do 6-tygodniowej podróży, przybywają do ujścia rzeki Pejcho. Około 10. dnia 2. miesiąca (tj. w połowie Kwietnia) przybywają one do ujścia rzeki Pejcho, która właśnie wówczas staje się wolną od lodów.

Jeżeli przyszłoroczny odwóz ryżu dostanie się szczęśliwie do Pekinu, wojna nasza z Chinami trwać będzie o rok dłużej. Chinczyccy wiedzą bardzo dobrze, że ta właśnie dostawa jest dla nich największą trudnością. Mówią oni że w tym roku dzunki z ryżem gromadzić się mają pod Lehu. Miejsce to, nie oznaczone na żadnych kartach, leży o 50 mil (ang.) na północ portu Wurunng. Rząd chiński zakupił niedawno kilka parowców pod pozorem ścigania rozbójników w morkich, w istocie zaś aby dzunki z ryżem w chwili niebezpieczeństwa wiaść na liny i ciągnąć je szybciej. W Kingfu gromadzą z wielką gorliwością ryż z wszystkich stron, aby odstawę jego przyspieszyć. Cały ten plan chiński nie jest źle pomyślany i może się nawet udać. Mandarynowie liczą na to, że barbarzyńcy, to jest my, mniemamy iż dzunki z ryżem nie odpłyną ku północy, ku Pehelli przed nowym rokiem (chińskim); i że nie będziemy mieli ochoty blokować brzegów chińskich w ciągu Stycznia. Skoro zaś te płaskie dzunki przybędą do zatoki Pehelli, już im nie nie zrobimy, bo chociaż nie będą mogły wpłynąć w zamarznąłą rzekę Pejcho, schronią się na mielizny, gdzie ich nasze parowce ścigać nie mogą.

Nie mogą domyśleć się jakie przeszkody wstrzymują nas od blokowania całych północnych brzegów chińskich z Szanghaj; lecz mniemam, że lord Elgin i admirał Seymour nie są ludźmi którychby Chińczyccy oszukać mogli. Jak tylko będziemy mieli Kanton w rękach i przetniemy drogę dzunkom z ryżem do Pekinu, Chińczyccy sami uścielą kwiatami drogę lordowi Elgin do stolicy państwa niebieskiego a układy z dworem doprowadzą szybko do pomyślnego wypadku.

Zlą to jest rzeczą, jeżeli musimy posługiwać się chińskimi doniesieniami, wiecie bowiem, że jeżeli Chińczykom kłamstwo jest użyteczne, nigdy nie powiedzą prawdy. Wszyscy jednak znajomi Chińczykowie opowiadają mi, iż Rosyjanie byli w Tiensing (port w bliskości Pehio); przedstawiają mi szczegółowe sprawozdanie o umowach między nimi a władzami chińskimi, wymieniają nawet nazwiska urzędników. Według tych podań, rządy rosyjski i chiński są ze sobą w przyjacielskich związkach. Chińczyccy utrzymują, iż admirał rosyjski był jedynie w celu uwiadomienia dworu chińskiego o zamiarach angielskich, i utrzymują nawet, iż Rosyjanie równocześnie ofiarowali swoje pośrednictwo na korzyść dworu chińskiego. Podania te jeżeli fałszywe są dobrze zmyślone. Obadwaj są teraz w bardzo dobrych stosunkach. Gazeta pekińska z 26. Września donosi o powrocie chińskiego urzędnika E-ke-le, który jeździł do Petersburga posłany z pismem pocieszającym po śmierci cesarza Mikołaja. Ta chińska gazeta donosi tylko, iż urzędnik ten miał posłuchanie u panującego cesarza Aleksandra i powrócił tam do Pekinu. Cz.

Rozmaite wiadomości.

— Machina do rachunku pana Idzkowskiego. — W ostatnim numerze Moniteur Industriel umieszczone jest sprawozdanie pana D'Aubréville, o machinie do rachunku p. Idzkowskiego, które poniżej tu przytaczamy.

Oddawna już próbowano móż zastąpić machiną pracę człowieka w ro-

bieniu zwykłych rachunków liczbowych, w celu zaoszczędzenia czasu i zmniejszenia zresztą nudy tego rodzaju mechanicznej pracy, osobom mającym wiele zajęcia.

Z pomiędzy machin zbudowanych w tym celu, są niektóre bardzo umiejętnie urządzone i dające bardzo szybko wypadki niezawodne; lecz zawilość ich budowy, a ztąd też i wysoka ich cena utrudnia ich rozpowszechnienie, i dotąd w niewielkim są jeszcze użyciu; można nawet powiedzieć, że zaledwo są znane z widzenia na wystawach powszechnych, gdzie większość osób uważała je bardziej jako przedmiot ciekawości dla amatorów, niżli jako przedmiot użytku powszechnego. Nowe rozwiązanie rzeczonyj teoryi, zostało nadesłane przez p. Idzkowskiego inżyniera cywilnego i budowniczego, oraz członka komitetu głównej rady budowniczej Królestwa Polskiego i członka florenckiej i petersburskiej akademii sztuk pięknych. P. Idzkowski wziął patent na swoją małą machinkę, niezmiernie prostego składu i małej objętości, bo zaledwie wynoszącej decymeter sześcienny, dla robienia rachunków z liczbami złożonymi z sześciu cyfr. W razie gdyby chciano, ażeby maszynka ta mogła służyć do działań z liczbami większemi, długość jej tylko się zwiększy, bo musiałaby wzrastać o jeden centymeter na każdą cyfrę; w ten sposób, żeby mógł odbywać działania z miliardami, długość tego narzędzia musiałaby mieć piętnaście centymetrów.

Cztery działania arytmetyczne z ułkami dziesiętnymi, wykonywają się na tej maszynie z szybkością dorównującą prawie szybkości czytania; wypadki działań dodawania i odejmowania okazują się jednocześnie prawie z wymówieniem cyfr, które je składają: potrzeba tylko pociągnąć punkt czyli guzik umieszczony przed cyfrą, którą się wymawia, i popychać dopóki się sam nie zatrzyma w swym chodzie; na tem zależy cały sposób użycia. Po kolejnym dotknięciu i popchnięciu wymienionych z rzędu wszystkich cyfr, składających liczbę z ułkami dziesiętnymi lub bez nich, znajduje się ona lub dodana do liczby, którą się przeczytało lub wymieniło pierwiej, albo też odciągnięta od niej, wedle życzenia, a wypadek okazuje się jednocześnie, bez najmniejszej pomyłki. Mnożenie redukuje się do powtarzania dodawania, a dzielenie do powtarzania odejmowania. Widzimy więc, że nic nie może być prostszego i dogodniejszego nad tę maszynę, której rozpowszechnienie rokuje wielkie powodzenie wynalazcy, ponieważ ona wejdzie w zapewne w użycie nie tylko po biurach, kantorach i sklepach, lecz z powodu niskiej ceny swojej dostępna będzie dla każdego, a gdy dogodność jej i sposób użycia zostaną dobrze zrozumianymi, to mała ta machinka stanie się niezbędną nawet w każdym gospodarstwie.

Do powyższego opisu dodam tylko słówko, że dziwi mnie niezmiernie, że maszynka tyle użyteczna nie jest jeszcze dotąd znaną u nas w Warszawie, a przynajmniej nie zdarzyło mi się dotychczas ani czytać żadnego ogłoszenia o tym wynalazku w naszych pismach publicznych, ni też słyszeć o tem prywatnie. Należałoby prosić pana Idzkowskiego, by chciał puścić w obieg swój pożyteczny wynalazek, ze stosowem szczegółowem ogłoszeniem sposobu użycia tej maszyny, na której ukazanie się niecierpliwie będziemy oczekiwać.

Wiadomości artystyczne.

Warszawa. — Wyszedł z druku Nr. 40. »Ruchu muzycznego« i zawiera: Kronikę tygodniową; Drugi list Szopena (dok.); Raptularzyk podróżny (dok.); Wywoływania i oklaski, p. M. K. Do Nru tego jako kończącego tom Iszy, dołączony jest oddzielny tytuł i spis przedmiotów, oraz dodatek mu-

zyczny zawierający Iszę połowę tańców góralskich, z opery St. Moniuszki: »Halka«, ułożonych na fortepian na cztery ręce. Druga połowa przy jednym z pierwszych Nrów pisma za Styczeń oddaną będzie. Nowi prenumeratorowie za zgłoszeniem się do redakcyi »Ruchu muzycznego«, otrzymają pierwszą połowę tych tańców.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 5. Stycznia 1858.

Zyto (wępel po 25 szefli) po zmianie wyższych cenach, dosyć odeszło, na bieżący miesiąc 33 pl., na Luty 33½ pl., na wiosnę 35¼—½—35 pl., na Kwiecień Maj 35½ pl.

Okowita (beczka po 9600 0 Trallesa) większa ochota, i po wyższych cenach wiele odeszło, wypowiedziano 20,000 kwart, na miejscu (bez beczki) 13½ do 14¼ (z beczką) na bieżący miesiąc 14¼—½ pl., na Luty 15½—¼ pl., na Kwiecień Maj 17½ list., ½ pien., na Kwiecień Maj Czerwiec Lipiec 17¼ pl.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 5. Stycznia.

Pszenvica 50—64 tal.
Zyto 40—41 tal., na Styczeń i Styczeń Luty 39¼—40¼—40 tal., na Luty Marzec 40¼—½ tal., na wiosnę 43—42½ tal., na Maj Czerwiec 43—42¼ tal.
Owies 28—32 tal., na wiosnę 31 tal.
Olej rzepiowy 13¾ tal., na Styczeń i Styczeń Luty 13½ tal., na Luty Marzec 13½ tal., na wiosnę 13¼—½ tal.
Okowita bez beczki 18½—½ tal., na Styczeń i Styczeń Luty 18¾—19 tal., na Luty Marzec 19¼ tal., na Marzec Kwiecień 20 tal., na Kwiecień Maj 20¾ do ¼ tal., na Maj Czerwiec 21¼—½ tal.
Szczecin, 5. Stycznia.
Pszenvica 62—63 tal., na wiosnę 69¼ tal.
Zyto 37—37 tal., na Styczeń Luty 40½ tal., na Maj Czerwiec 41 do 41¼ tal.
Olej rzepiowy 12¼ tal., na Kwiecień Maj 13¾ tal.
Okowita 20¾ proc., na wiosnę 17¾—17¼ proc.

Przybyli do Poznania 6. Stycznia.

BAZAR. Borzęcki z Brzostkowa, Maryański z Inowrocławia, Szuman z Władysławowa, Radoński z Ninina, Kosinski z Targowejgórki, Skórzewski z Kretkowa.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Mroziński z Chwałkowa, Hildebrand z Daków, Malotki z Sorau, Schmidt z Balve, Zinner z Magdeburga, Klüber z Drezna, Hartmann z Gdańska, Calé z Berlina, Heyduck z Neustadt-Eberswalde, Gläserer z Kluweno.
HOTEL DU NORD. Jaroehowski z Sokolnik, Nowacki z Strzałkowa.
POD CZARNYM ORŁEM. Piątkowski z Głogowa, Lehmann z Szczecina, Lewysohn z Głogowa, Jagodziński z Stempocina.
HOTEL PARYZKI. Pflugrat z Soboty, Zablocki z Czerlina.
POD BIAŁYM ORŁEM. Krampf i Hahn z Wohlau, Kosiecki z Głupon, Bartsch z Kamiecia.
HOTEL EICHBORNA. Horwitz z Berlina, Landeck z Wągrówca, Głogowski z Jarcocina, Karminski i Sternberg z Pleszewa.
POD ŁABEDZIEM. Kochheim z Srody, Siburth z Wrześni, Grünberg z Strzałkowa.
POD KORONĄ. Davidsohn z Kłocka, Raphael i Cohn z Lwówka, Landsberg z Śmigla.
W MIESZKANIU PRYWATNEM. Kruse, Braun i Zimmermann z Silbach, św. Wojciech 40.

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu poleca świeżą nadselkę dzieł z Warszawy, Kijowa i Petersburga:

Mickiewicza Adama, Pisma (nakład S. H. Merzbacha w Warszawie). Tom I. prenumerata na 8 tomów 11 10
X. Bojanowski, Slovo Boże we wszystkie niedziele roku. 4 tomy 4 —
Rodriguez, O doskonałości chrześcijańskiej Reguis, Głos pasterza albo mowy poufalne proboszcza do swych parafian; z francuskiego przez Rzewuskiego. 2 tomy . . . 3 20
Stawiski, Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego 1 20
Rohlwes, Nowy lekarz czyli sposoby leczenia koni, bydła, owiec 1 20
Hofmanowa, Jan Kochanowski w Czarnolesie 1 20
Wolski, Bakalarz, zdarzenie w powieści . 1 15
Leliwa, komedia w dwóch aktach — 20
Jezierski, dwie komedijki wierszem
Kabala panny chorążanki i
Kaprys i głupota — 25
Wolski, Halka. Opera w 4 aktach, muzyka Moniuszki — 10
Farmakologia podręczna czyli Lekoznawstwo w skróceniu 1 20
Marciszewska, Przepis pieczenia ciast wielkanocnych — 22½
Muszkat, Początkowa nauka języka hebrajskiego łatwym sposobem wyłożona . . . — 15

Z polecenia tutejszego Sądu sprzedawać będę na Rynku tutejszym rozmaite meble, konie, stado owiec i zboże za gotową zaraz zapłatą, na dniu 11. Stycznia r. b. z rana od godziny 9tej, na co chęć kupienia mających zapraszam.

Kościán, dnia 4. Stycznia 1858.

Jewasiński, Aktuariusz Sądowy.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 1. Grudnia 1857.

Józefowi Palędzkiemu z Wągrówca ukradziono wedle podania w nocy z dnia 13. na 14. Czerwca 1854. tu w Poznaniu w oberzy pod dębem następujące 3½ 0 listy zastawne W. X. Poznańskiego:

Nr. 24./1188. Pogrzebowo powiatu Odolanowskiego na 1000 Tal. z kuponami,
Nr. 15./5153. Sławno powiatu Czarnkowskiego na 1000 Tal. z kuponami.

Niewiadomych posiadzicieli tychże listów zastawnych wzywamy, aby się najpóźniej w terminie na dzień 21. Września 1858.

przed południem o godzinie 11tej przed Panem Neumannem, Radcą Sądu powiatowego w izbie naszej instrukcyjnej wyznaczonym, zgłosili, inaczej amortyzacja całkowita tych listów zastawnych nastąpi.

Przegląd miesięczny

Banku prowincjonalnego akcyjnego W. X. Poznańskiego.

Activa.
Remanent kasowy 10,398 Tal.
Weksle 466,339 »
Remanenta lombardu 215,100 »
Effekta 49,912 »
Kamienica 20,960 »
Rozmaite pretensye 7,819 »

Passiva.
Złożony kapitał akcyjny 748,125 Tal.
Mienie od osób prywatnych i instytucyj 7,345 »
Poznań, dnia 31. Grudnia 1857.

Dyrekcya.
Hill.

Oryentalny środek ku wyniszczeniu włosów, w flaszeczkach po 25 Sgr. do pozbycia się włosów tam, gdzie się ich mieć nie życzy, w ciągu 15 minut, bez bólu i przyczynienia skórze jakowych szkodliwych skutków. Broda, ozdoba dla mężczyzny, nie jest dla płci pięknej potrzebną, nie masz więc pewniejszego środka do pozbycia się téjże, jako téż za nadto wkorzenionych włosów i zrosniętych brwi. Za skutek ręczy fabryka i zwraca pieniądze w razie nieosiągniętego skutku.

Sprzedają na Poznaniu i okolicę mają **A. Löwenthal i Syn.**
Wynalazcy Rothe i Spółka w Berlinie.

Otworzyłem kurs tańca tak dla umiających, jako téż dla początkujących. Ulica Wilhelmowska Kasyno Nr. 44. **Kornel Szczepański.**

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 5 Stycznia 1858		Sto-pa pCt.	Na pr. kurant papie-rami.	gotowi-zus.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	—	99½
dito z roku 1850	4½	—	—	99½
dito z roku 1852	4½	—	—	99½
dito z roku 1853	4	—	—	92
dito z roku 1854	4½	—	—	99½
Oblig. dugu skarbowego	3½	—	—	82½
Oblię premij handlu morskiego	—	—	—	—
dito Marchii Elektoralnej i Nowej . . .	3½	—	—	99½
dito miasta Berlina	4½	—	—	79½
dito dito	3½	—	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej . .	3½	83½	—	—
dito Prus Wschodnich	3½	—	—	—
dito Pomorskie	3½	83½	—	—
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—	97
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	—	82½
dito Szląskie	3½	—	—	84
dito Prus zachodnich	3½	—	—	80
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	—	89½
Louisdory	—	—	—	110
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. .	3½	—	—	97½